

A close-up photograph of Pope John Paul II. He is wearing his white papal hat (zucchetto) and white cassock with a gold cord. He is looking down and to the left, speaking into a silver microphone. The background is dark and out of focus.

NAJWAŻNIEJSZE  
LISTY APOSTOLSKIE  
JANA PAWŁA II

# Salvifici doloris

*Do biskupów, kapłanów, rodzin zakonnych i wiernych Kościoła katolickiego o chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia*

*Czcigodni Bracia w biskupstwie, umiłowani Bracia i Siostry w Chrystusie!*

## I Wstęp

1. „W moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół”(Kol 1,24) — pisze św. Paweł Apostoł, odsłaniając zbawczą wartość cierpienia.

Słowa te zdają się znajdować u kresu długiej drogi poprzez cierpienie wpisane w dzieje człowieka i naświetlone Słowem Bożym. Mają te słowa wartość jakby definitywnego odkrycia, któremu towarzyszy radość — i dlatego Apostoł pisze: „Teraz raduję się w cierpieniach za was” (Kol 1,24). Radość pochodzi z odkrycia sensu cierpienia — a odkrycie to, chociaż jest jak najbardziej osobistym udziałem piszącego te słowa Pawła z Tarsu, jest równocześnie ważne dla innych. Apostoł komunikuje swoje odkrycie i cieszy się nim ze względu na wszystkich, którym może ono dopomóc — tak jak jemu pomogło — w przeniknięciu *zbawczego sensu cierpienia*.

2. Temat: „cierpienie” — pod kątem tego właśnie zbawczego sensu — zdaje się głęboko wchodzić w kontekst Roku Odkupienia jako nadzwyczajnego Jubileuszu Kościoła i ta też okoliczność przemawia za jego podjęciem w tym właśnie czasie. Niezależnie od tego jest to temat ogólnoludzki, który towarzyszy człowiekowi pod każdym stopniem długości i szerokości geograficznej — niejako współlistnieje z nim w świecie — i dlatego stale i wciąż na nowo domaga się podjęcia. Wprawdzie Autor

Listu do Rzymian napisał, że „całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (Rz 8,22), wprawdzie człowiekowi znane są i bliskie cierpienia osobników świata zwierzęcego — tym niemniej to, co wyrażamy w słowie „cierpienie”, wydaje się szczególnie *współistotne z człowiekiem*. Jest tak głębokie, jak człowiek — właśnie przez to, że na swój sposób odsłania głębię właściwą człowiekowi i na swój sposób ją przerasta. Cierpienie zdaje się przynależć do transcendencji człowieka: jest jednym z tych punktów, w których człowiek zostaje niejako „skazany” na to, ażeby przerastał samego siebie — i zostaje do tego w tajemniczy sposób wezwany.

3. Jeżeli temat cierpienia w sposób szczególny domaga się podjęcia w kontekście Roku Odkupienia, to przede wszystkim dlatego, że *Odkupienie* dokonało się *przez Krzyż Chrystusa: przez Jego cierpienie*. Równocześnie też w Roku Odkupienia przypominamy sobie prawdę wyrażoną w encyklice *Redemptor hominis*: w Chrystusie każdy człowiek staje się „drogą Kościoła”<sup>1</sup>. Można zaś powiedzieć, że w sposób szczególny człowiek staje się drogą Kościoła wówczas, gdy w jego życie wchodzi cierpienie. Dzieje się to, jak wiadomo, w różnych momentach życia, urzeczywistnia się na różny sposób, przybiera rozmaite rozmiary, jednakże w takiej lub innej postaci cierpienie zdaje się być — jest — prawie *nieodłączne od ziemskiego bytowania* człowieka.

Skoro więc człowiek idzie poprzez swoje ziemskie życie w taki lub inny sposób drogą cierpienia, zatem Kościół w każdym czasie, a szczególnie chyba w Roku Odkupienia — winien się spotykać z człowiekiem na tej właśnie drodze. Kościół, który wyrasta z tajemnicy Odkupienia w Krzyżu Chrystusa, winien w szczególny sposób szukać *spotkania* z człowiekiem na drodze jego cierpienia. W spotkaniu takim człowiek staje się „drogą Kościoła” — a jest to jedna z najważniejszych dróg.

4. Stąd też rodzi się niniejsza wypowiedź, właśnie w Roku Odkupienia: wypowiedź o cierpieniu. Cierpienie ludzkie budzi *współczucie*, budzi także *szacunek* — i na swój sposób *onieśmiela*. Zawiera się w nim bowiem wielkość swoistej tajemnicy. Ten więc szczególny szacunek dla każdego ludzkiego cierpienia wypada założyć u początku wszystkiego, co w dalszym ciągu zostanie tu powiedziane z najgłębszej *potrzeby serca* — a zarazem też z głębokiego *imperatywu wiary*. Wokół tematu cierpienia te dwa motywy wydają się szczególnie zbliżać do siebie i z sobą łączyć: potrzeba serca każe nam przewycięzać onieśmielenie, a imperatyw wiary

1 Por. nr. 14; 18; 21; 22: AAS 71 (1979) 284 n.; 304; 320; 323.

— sformułowany choćby w przytoczonych na początku słowach św. Pawła — dostarcza treści, w imię której i mocą której ośmielamy się dotknąć tego, co w każdym człowieku wydaje się tak bardzo nietykalne: człowiek w swoim cierpieniu pozostaje nietykalną tajemnicą.

## II Świat ludzkiego cierpienia

5. Chociaż w swoim podmiotowym wymiarze, jako fakt osobowy, zamknięty w konkretnym i niepowtarzalnym wnętrzu człowieka, cierpienie wydaje się jakby niewyraźalne oraz nieprzekazywalne — to równocześnie, może nic tak jak ono nie domaga się, w swej właśnie „przedmiotowej rzeczywistości”, podjęcia, refleksji, ujęcia w kształt wyrazistego problemu, postawienia radykalnych pytań i szukania odpowiedzi. Jak widać, nie chodzi tu tylko o opis cierpienia. Są inne kryteria, wykraczające poza sferę opisu, które musimy wprowadzić, kiedy decydujemy się wniknąć w świat ludzkiego cierpienia.

Być może, iż *medycyna* jako nauka i zarazem sztuka leczenia odsłania na wielkim obszarze cierpień człowieka rejon *najbardziej znany*, najdokładniej nazwany i stosunkowo najbardziej zrównoważony metodami przeciwdziałania (czyli terapii). Ale przecież jest to tylko jeden rejon. Pełny obszar ludzkiego cierpienia jest o wiele rozleglejszy, bardziej zróżnicowany i wielowymiarowy. Człowiek cierpi na różne sposoby, nie zawsze objęte przez medycynę, w jej nawet najdalszych rozgałęzieniach. Cierpienie jest czymś *bardziej jeszcze podstawowym* od choroby, bardziej wielorakim, a zarazem głębiej jeszcze osadzonym w całym człowieczeństwie. Jakiś pogląd na tę sprawę daje nam rozróżnienie pomiędzy cierpieniem fizycznym a cierpieniem moralnym. Rozróżnienie to przyjmuje za podstawę dwoisty wymiar ludzkiego bytu, wskazuje na pierwiastek cielesny i duchowy jako bliższy czy też bezpośredni podmiot cierpienia. O ile można do pewnego stopnia używać zamiennie wyrazów „cierpienie” i „ból” — to *cierpienie fizyczne* zachodzi wówczas, gdy w jakikolwiek sposób „boli ciało”, *cierpienie moralne* natomiast jest „bólom duszy”. Chodzi zaś o ból natury duchowej, a nie tylko o „psychiczny” wymiar bólu, który towarzyszy cierpieniu zarówno moralnemu, jak i fizycznemu. Rozległość i wielorakość cierpienia moralnego jest z pewnością nie mniejsza niż fizycznego, równocześnie zaś zdaje się ono jakby mniej zidentyfikowane i mniej objęte terapią.